

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wrażli w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Ausławie nie-
mieckim 8 mar. 13 fen., w Austrii 8 guldenów, w
Francji 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwajc-
arii 16 mar. 50 fen., w Danii 13 mar. 20 fen., w Wło-
szech, w Szwajcarii i Belgii 12 marek, w Turcji 25
fr., w Ameryce 13 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowowego niemiecko-austriacki, ażeby uzyskać po-
zwolenie. W innych krajach zaś tylko nasze agencja-
ry za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dział. Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i niezwrocone będą

Agencje Dziennika Poznańskiego:
W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, paktownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Adam Ciborowski, Rue des Beaux arts 10. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wie-
dniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rahel,
Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 14 kwietnia.

Dziś rozpoczynają się w pruskiej Izbie wyższej obrady nad uchwaloną już przez Izbę niższą ustawą o za-
wieszeniu subwencji rządowej dla rzymsko-kat. biskupów i
duchowieństwa. Wniosek hr. Lippe, aby pomienioną
ustawę odesłać do komisji, upadł. Izba deputowanych
przyjęła na wczorajszym posiedzeniu niemal bez dys-
kusji §§ 53 do 94 ordynacji prowincjonalnej i uchwa-
liła poprawkę do paragrafu 67, która upoważnia wy-
dział prowincjonalny do połączenia w razach gdyby
chodziło o zarząd policyjny, większych okręgów z
okręgami miejskimi, tudzież mającej ważną poprawkę
do paragrafu 68, przyczem minister spraw wewnętrz-
nych oświadczył się przeciw wniesionym licznym po-
prawkom i stanął po stronie wniosku rządowego. —
Dalsze nad tym przedmiotem obrady odłożono do na-
stępnego posiedzenia, tj. do dzisiaj.

W polityce zagranicznej spór belgijsko-niemiecki
ciągle na pierwszym stoi planie. — Jak dziś rzeczy
się przedstawiają, żadnej zdaje się nie podlegać wą-
tpliwości, że spór ten nie wypadnie na korzyść polityki
niemieckiej, która szukając zaczepki z Belgii, nieco za-
daleko się zaawanturowała i poruszyła przeciw sobie
całą Europę. Sprawa ta była na wczorajszym po-
siedzeniu Izby brukselskiej przedmiotem interpelacji,
którą wniósł deputowany Dumortier. W odpowiedzi
na nią oświadczył minister spraw zagranicznych hr.
D'Aspremont-Lynde, że kwestya ta nie ma groźnego
znaczenia i prosił, aby interpelacja odroczyć do piątki,
na co Izba zgodziła się. Na zapytanie depu-
towanego Vlemincka oświadczył minister, że w nocy
wyślanego do rządu belgijskiego nie ma ani jednego
słowa, o którym można by powiedzieć, że domaga się
zmiany konstytucji belgijskiej.

Podróż cesarza austriackiego do Wenecji za-
prząta jeszcze ciągle dziennikarstwo zagraniczne. Oba-
nie dzienniki wiedeńskie zaprzeczają podanej przez
legatystę klerikalną Union wiadomości o rzeko-
mym rozmowie cesarza Franciszka Józefa z patri-
archą weneckim, kardynałem Trevisanto — zgodnej
zresztą z doniesieniem florenckiej Fanfulli. Tak
dzienniki te jak i Korresp. Bureau twierdzą sta-
nowczo, że kardynał Trevisanto nieotrzymał żadnej mi-
sy od Stolicy Apostolskiej i że w czasie posłuchania
nie było mowy o polityce.

Prasa paryska poświęca całą swoją uwagę po-
głoskom wojennym, protestując przytem jak najenergi-
czniej przeciw zarzutom, jakoby Francja myślała o od-
wecie. Agence Havas zaś zadaje kłam wieści o za-
mierzonym powołaniu pod broń armii terytoryjnej. Ró-
wnocześnie organ ten donosi, że minister spraw zagra-
nicznych, ks. Decazes, udał się do departamentu Gi-
ronde i zauważa przy tej sposobności, że wycieczka ks.
Decazes w chwili obecnej może być uważana za naj-
lepszy dowód, że rozsiewane niepokojące pogłoski są
bezsensowne.

Urządowy Dziennik Warszawski daje
w największym numerze opis przyjęcia, jakiego do-
znała ze strony cara przybyła do Petersburga deputa-
cja bagietem na prawosławie nawróconych unitów,
na której czele stały tak nieciekawe osobistości jak
protopier Popiel, dziekan białski protopier Mikołaj
Liwczak, kandydat teologii Mikołaj Pocię. Rej w tej
deputacji wodził oślawiony Popiel, który w te prze-
mówił słowa:

„Mam szczerze złożyć do stóp Waszej Cesarskiej
Mości najpoddańszą prośbę i wspólne postanowienie
duchowieństwa grecko-unickiego dycecyi chełmskiej,
z którym pozostają w jedności i parafianie, o po-
łączenie się napowrót z świętym wschodnim Kościołem
prawosławnym, który był Kościołem naszych przodków.
Każdemu Najmilszemu Panie uszczęśliwił nas przyjęciem
tęj szczerzej, z czystego serca pochodzącej prośby, wraz
z wyrażeniem wiernopoddanych uczuć duchowieństwa
i ludności Rusi chełmskiej.“

Serce kamienne.

POWIEŚĆ

umta na tle ostatniej wojny węgierskiej o niepodległość

Maurycyego Jokai'a.

Przekład dokonany z upoważnieniem Autora.

TOM IV.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 70, 71, 75, 76, 78, 79, 81, 82 i 84.)

ROZDZIAŁ VII.

List niepokazany.

Oedön przechrzył, że smutnym obdarzy go szcze-
giem ten, co w progi domowe wprowadzi.
I rzeczywiście, życie to równo się codziennemu
konaniu.

Stosownie do pierwotnego planu natychmiast po
przebyciu do domu napisał Oedön do głównodowodzą-
cego wojskami, któremu przysługiwała moc nieogranic-
zona, zawiadamiając go, gdzie jest, i że oczekuje jego
wspomnienia.

A teraz cieszymy się chwilą obecną aż do nadzieja
wych rozporządzeń — bądźmy szczęśliwi.

Na to odezwał się car:

„Wysłuchawczy z szczerym zadowoleniem was-
zych oświadczeń, przedewszystkiem dziękuję Bogu,
którego łaska natchnęła was błogą myślą powrócenia
na łono Kościoła prawosławnego; do niego należeli
przodkowie wasi i takowy obecnie z otwartymi obje-
ciami przyjmuje was. Dziękuję wam za tę pociechę,
jaką sprawiliście mnie, wierząc w waszą szczerą i mam
nadzieję w Bogu, że wzmości was na drodze, którą
obecnie wybrałście.“

W obec gwałtownych haniebnych, jakie towarzyszyły
nawracaniu niezszczęsnych unitów „na łono kościoła pra-
wosławnego“, słowa tak odstępcy Popiela jak i same-
go cara nie potrzebują komentarza.

Korespondent nasz berliński pisze nam pod dniem
wczorajszym:

Rozchodzi się wiadomość w kołach parlamen-
tarnych, że szczegółowy przedłożony będzie projekt do
ordynacji drożnej dla W. Ks. Poznań-
skiego — w bieżącej jeszcze kadencji. Ordynacja
drożna dla całej monarchii pruskiej — nad którą ko-
misyja nie tak szybko ukończy prace — nie przyjdzie
już pod obrady. W czwartek lub piątek rozprawy nad
projektem do prawa, znoszącego artykuły 15, 16 i 18
konstytucji.

Niebezpieczna pochyłość.

Znają już czytelnicy nasi z wczorajszego
pisma naszego numeru przedłożony co dopiero
Izbie deputowanych sejm pruskiemu ze strony
rządowej projekt, mający na celu zniesienie ar-
tykułów 15, 16 i 18 ustawy konstytucyjnej prus-
kiej. Również znają nasi czytelnicy dosłowne
brzmienie postanowień konstytucyjnych, które
mają być zniesione, ponieważ, jak wątpić nie
należy, towarzysząca rządowi na każdym
kroku usłużność narodowo-liberalna i w tym
razie go nie opuści. Projekt nowy rządowy
znosi w interesie wszechwładztwa państwowego
ostatnie gwarancje konstytucyjne, jakie kościół
katolicki zasłaniał, oddaje go pod nadzór po-
licyjny, oddaje prawo mianowania, składania z
urzędów, stwierdzania duchownej kwalifikacji
księży w ręce państwa, wreszcie niweczy w sa-
mej podstawie i istocie byt kościoła katolickie-
go przez zakaz swobodnej komunikacji z Rzy-
mem. Nie umiemy sobie wyobrazić, jaką po-
stać, jaką fizyognomię na zewnątrz, jaką mo-
żliwość istnienia będzie mógł mieć kościół kato-
licki po przekreśleniu wyżej wspomnianych ar-
tykułów konstytucyjnych. Istota jego zależy
na możliwości i prawie ciągłej komunikacji z
Głową naczelną w Rzymie; po przecięciu jej w
coż się obraca cały kościół katolicki w Prusach
jeśli nie w jakiś bezkształtny tułów bez głowy,
w jakąś skaleczoną krwawo postać, która pre-
staje być tem, czem była i czem powinna była
być za stanu zdrowego a która warunków nor-
malnego życia nie ma? Równocześnie kończą
się najzupełniej z chwilą przyjęcia wspomnio-
nego co dopiero projektu rządowego dzieje to-
lerancji religijnej pruskiej, zaszczytu prawdzi-
wego i nieklamane historii pruskiej obok
tytu innych, które figurowały po książkach, w
anegdotach, ale którym przymiotu prawdy nie
zawsze było można przypisać. Projekt rządowy
otwiera jednakowoż i pod innym jeszcze wzglę-

dem nie zbyt pocieszające i niekoniecznie po-
godę zapowiadające na przyszłość widoki. Cóż
innego znaczy i czemże jest w rzeczywistości
jeżeli nie nowym etapem na drodze absorbcji
wszystkich swobód czy to religijnych, czy poli-
tycznych, wszelkich praw i odrębności na rzecz
państwowego wszechwładztwa i racyi stanu? —
Jest to znów nie innego jak nowe piętro gma-
chu dyktatury i cesaryzmu prusko-niemieckiego,
gmachu przestronnego może jako więzienie ciał
jego mieszkańców, ale tém ciśniejszego za to
jako przybytek swobodnego rozwoju ich myśli,
ducha, samodzielności i charakterów. Niebez-
pieczna to pochyłość, na którą weszły Niemcy,
i po której staczają się coraz bardziej ku nie-
obliczonej zupełnie przyszłości. Uczucie spra-
wiedliwości, względ na narodową przyszłość,
przezorność o charaktery i umysły przyszłych
generacji składają się zarówno na prawdę, iż
w organizmach obejmujących społeczeństwo ja-
kiejbądź nazwy czy formy należy zachować mię-
dzy składającymi się nań żywiołami równo-
wagę i zapobiegać, aby jeden nie wyrastał i
nie wybujał zbyt po nad drugie. Państwo
jest bezwzględnie ważnym czynnikiem w orga-
nizmie społeczeństw i narodów, ale właściwie
jest tylko regulatorem tysiącznych innych —
wielce uprawnionych stosunków i pierwiastków,
które istnieją same przez się, mają prawo bytu,
które były i będą przed państwem, które odeń
nie zależą, a których państwo tykać bez szkody
dla społeczeństwa nie może. Na szanowaniu
podobnych pierwiastków i stosunków opiera się
cała prawda i cała istota szczerzego i niefarbo-
wanego liberalizmu. Przez prawa i wnioski,
jak powyższy, stawia się tymczasem państwo
nie na stanowisku tego, czem istotnie jest, na
stanowisku środka do udoskonalenia ludzkości,
lecz na stanowisku celu. Następstwa podo-
bnego kierunku coraz groźniejsze i niebezpie-
czniejsze. Państwo reprezentowane przez rząd
żąda dzisiaj zniesienia niewygodnych sobie ręk-
kojmi konstytucyjnych, jednej po drugiej. Skre-
ślono wczoraj artykuł 21 i 22 ustawy konstytucyj-
nej; zabierają się dzisiaj do skreślenia artykułów
15, 16 i 18. Liberalna opinia publiczna, prasa,
narodowo-liberalny zastęp przyklaskują podo-
bnym robocie bezmyślnie lub serwilistycznie,
w dobrej czy złej wierze, że tu chodzi o walkę
światła przeciw ciemności, o swobodę sumień
przeciw ciemności i obskurantyzmowi rzym-
skiemu. Tymczasem, powtarzamy raz jeszcze,
jest to nie więcej jak walka państwa o zdo-
bycie tego, co mu się według prawdziwego po-
jęcia o wolności nie należy, a światło, cywili-
zacja i kultura odgrywają tu tylko rolę gołęi,
na które się chwytają latwownych. Czyż zre-
szta, wstąpiwszy na podobną pochyłość, nie
należałoby, aby rząd powstrzymał się w swęj dą-
żności do wszechwładztwa państwowego na obra-
nej drodze? Dziś prawda jest najniewygodniej-
szy i znajdujące się na pierwszym planie a-
petytyw rządowych organizm kościoła kato-
lickiego. Znane jednakowoż przysłowie: L'appé-
tit vient en mangeant. Po za kościołem

katolickim jest przecież jeszcze mnóstwo żywio-
łów niewygodnych i opornych w państwie. Jest
socjalizm, jest partykularyzm, jest zastęp po-
stępowy, z czasem mogłoby się stać niewygo-
dnymi zwolennicy narodowo-liberalizmu. Or-
ganami zewnętrznymi oddechów, jeśli tak
wolno powiedzieć, tych wszystkich elementów
opozycyjnych lub mogących stać się opozycyj-
nymi są prasa, stowarzyszenia, sejmy, ustawa
konstytucyjna sama wreszcie. Wszystko to ra-
zem może się w danej chwili stać niebezpie-
cznym a przynajmniej niewygodnym dla dogmatu
wszechwładztwa państwowego. Państwo zaś
zachęcone przeszłością, ośmielone uległością
dzisiejszej reprezentacji narodowej, będzie mia-
ło wszelkie prawo, po przeprowadzeniu walki
z kościołem, stanąć w obliczu przyszłych re-
prezentacji sejmowych i powiedzieć: „żadam
skreślenia artykułu konstytucji o wolności
prasy, bo socjaliści przeszkadzają mi w peł-
nieniu moich obowiązków; żadam zniesienia
prawa o stowarzyszeniach, bo chowa się za nie
partykularyzm; żadam zniesienia konstytucji i
sejmów w ogóle, bo to aparat ciężki a prze-
szkadzający mi tylko w szybkim i prostym
funkcjonowaniu mojej machiny.“ Logicznie i
konsekwentnie nie pozostanie w obec podobnych
postulatów liberalnej reprezentacji kraju nie
lepszego do czynienia, jak skłonić pokornie głowę
a zadekretować śmierć całego konstytucjonalni-
zmu pruskiego, zadekretować samobójstwo wła-
sne na rzecz wszechwładztwa państwowego w
imie tej samej racyi, z powodu której zabiera
się skreślić rękojmie konstytucyjne, osłania-
jące kościół katolicki. Przesady ani niepodoba-
biństwa w tém nie ma. Państwo wstąpiło na
niebezpieczną pochyłość, po której się stacza
dalej i dalej, reprezentacja kraju nie jest nie-
stety hamulcem, któryby chciał i umiał po-
wstrzymać coraz szybciej pędzące koła pa-
ństwowego wozu. Widok mało pocieszający,
przyszłość nieodgadniona oblicza.

Wycieczka polityczno-ekonomiczna.

Każde państwo, każde społeczeństwo, wzięte
jako indywiduum zbiorowe, ma porówny z jednostką
prywatną swoje odrębne życie ekonomiczne, którego
czterostwo i zdrowie jest niezbędnym warunkiem zdro-
wia i czterostwo całego jego organizmu. Tam, gdzie
wolność, konstytucja, rząd reprezentacyjny, są naby-
kami historycznymi, że tak powiemy, produktami wie-
kowych prac i walk, wyrazami głębokich przekonań,
niezbędnych potrzeb, owocem zwyczajów i obyczajów
tam też pomyślność ekonomiczna państwa a społeczne-
stwa nie ma żadnego przeciwstawienia, stan ekono-
miczny państwa identyfikuje się zupełnie z stanem ekono-
micznym obywateli jego. Inaczej ma się rzecz w pa-
ństwach absolutnych, lub gdzie wolność i samorząd są
mniej więcej blichtrzem, bo na dobrej woli lub interesie
panujących oparte. I tu wprawdzie położenie ekono-
miczne poddanych a państwa z natury rzeczy nawa-
żem na siebie oddziaływa, — w gruncie rzeczy wszakże
nie ma, nie może być tego zidentyfikowania i w dzie-
dzinie ekonomicznej. Tu państwo, czy też dynastia
ma swoje odrębne zadanie, odrębną misję do spełnie-

Jenő zastanowił się chwilę, potem począł się tłu-
maczyć.

— Nie mogą już dłużej na to patrzeć. Dom Ba-
radlayów zachwiał się w swych posadach i lada chwila
z wali się i zagrzebie w gruzach cała rodzina. Wszy-
stko stracone a wy nie umiecie sobie dać rady. Obliczenia
wasze zawiodły was. Starania w nieważ się rozbiły.
Zasady, któreście wyznawali, w proch się rozpadły. Na
ten smutek dłużej już patrzeć nie mogę. Jeden z mych
braci przepadł bez wieści, drugi oczekuje codziennie
wzięcia. Z ust matki po całych dniach nie wyjdzie
ani jedno słowo; mojej bratowej grozi obłąkanie. Ta-
kiego życia nie zdołam znieść dłużej — ono mnie za-
bija. Wyczerpała się mądrość wasza i nie możecie już
niczem sobie dopomóc. Teraz kolę na mnie przy-
szła. Wiem już, co mi należy uczynić.

— Cóż więc? — spytała zimno matka.

— To moja tajemnica.

— Ale i ja mam prawo o niej wiedzieć. Członek
mój rodziny nie powinien nie takiego zrobić, na co ja-
bym się nie zgodziła.

— Dowiesz się o tém, matko, gdy się stanie.

— A jeśli wówczas nie pochwałę tego, jeśli to za-
nie uznasz?

— Wtedy nie będziesz już mogła tego ni cofnąć
ni też odmienić.

— Więc naprzód ci tego zabraniam.

— Na nic się to nie przyda. Nie ulegam już
twoim rozkazom. Przystałem być dzieckiem i jestem
panem mych czynności.

— Ale jesteś synem i bratem — wtrącił Oedön.

Jenő rzucił nań bolesne spojrzeństwo.

— Dowiesz się o tém później — wymówił z ci-
chem westchnieniem.

zna każdego, czy nie słyszał jakiego szelestu? Czy
tam kto u drzwi nie pukał? Czy nie dobiegł ich u-
cha szelek broni?

Jenő co noc spotykał to widmo, jak z światłem w
rękę, biały niegłębki przytrzymując na piersiach, prze-
biegało wszystkie pokoje, wszystkie galerie pałacyku,
z okiem nieruchomie wpatrzonym w próżnię, zda się,
pełną dła strasznych mar sennych, jak obłąkana, jak
lunatycka. Często udawało mu się zażegnać jej trwogę
i zniewolić do powrotu do sypialni. Toż wszędzie ci-
cho, wszystko pogrążone we śnie, z nikąd najmniejszy
szmer nawet nie dobiega.

A we dnie, gdy przyniesiono listy i gazety z po-
cztą, z jakimże trwożnym pospiechem rzuciła się na
te listy cała rodzina. Kto list otrzymał? Od kogo?
Jakie w nim wieści? Czy nie ma odpowiedzi na list
Oedöna?

Dzień za dniem ubiegał, a owę odpowiedź jak
nie było, tak nie było.

Pewnego popołudnia, gdy znów przyniesiono po-
cztę, między odebranymi listami był jeden zaopatrzony
niemieckim adresem:

„Panu Eugeniuszowi Baradlay.“

Eugeniusz — to Jenő.

Oddano mu list.

Jenő złamał pieczętkę i przeczytałszy włożył w
boczną kieszeń.

Cała rodzina była obecna.

Matka spytała go, skądby list pochodził i co za-
wiera?

Jenő odpowiedział na to tylko:

— Muszę wyjechać.

— Dokąd i po co? — spytała matka.

nia, od spełniania których nie da się tak łatwo od-
wiesić względem na finansowe potrzeby i ekonomiczne
położenie ewych poddanych. Wszystko się tu, w gra-
nicach rozumie się możliwości, poświęca o wym wyższym
celem i zadaniom. Ilustracją tej prawdy są pamiętne
owe słowa przez znanego męża stanu pruskiego lat te-
mu zaledwie kilka do sejmiku, pozującego na opozycję,
powiedziane: pieniądze na wojnę wezmę
tam, gdzie je znajdę.

Nie myślimy bynajmniej polemizować z poruszonymi tu stosunkami w Prusach. Jesteśmy głęboko o tem przekonani, że gdyby interes państwa tego wymagał, wróciłibyśmy stante pede do dawnych przedkonstytucyjnych rządów. Rząd ma tu wojsko i urzędników na skinięcie, — ma zatem naród „pod bronią” i naród „w urzędzie” za sobą — wolno mu więc zresztą wszystko zrobić, co uważa za potrzebnę, a co dopiero za konieczne. Prusy są państwem z dobrego wczem, inaczej więc to być nie może. Prawda, że podobne stosunki mają też odwrotną swoją stronę. Wszelkie wyższe cele i misje historyczne doznają zazwyczaj tylko o tyle uznania, o ile mają powodzenie. Wykazuje się tu najjaśniej na polu ekonomicznym. Nawet pomiędzy państwem a poddanymi panuje pod tym względem pewna nieufność. Owa misera contribuentis plebs niepocholebny względem państwa pruskiego rządziła się instynktem, gdy przy wybuchu ostatniej wojny francuskiej do publicznej subskrypcyjnej pożyczki tak nierzadko się jakoś brała, że na rozpisane 100 mil. tal. zaledwie 2/3 podpisała. Odliczając świat urzędowy, wypadnie nawet na lud znacznie mniej z tej sumy. Uważano pożyczkę tę ponie-
kad raczej za składkę niż za interes pożyczkowy, tak zupełnie jakby chodziło o akcyję na szkołę żabikowską, zagrożoną w swej egzystencji. Dopiero po zniaczeniu Francji — dyapazon wiary i poczucia patriotycznego podniósł się do nieskończoności. Na odwrót znów państwo pruskie, czy też niemieckie, doszedłszy do miliardów, głównie o sobie pamiętało. Miliardy poszły na państwowe cele. O równoczesnym zmniejszeniu podat-
ków ani mowy, natomiast zarezerwowało sobie państwo do wyłącznej swego dyspozycji, pomijając t. z. fundusz invalidów, wynoszący około 80 milionów talarów, i inne miliony na fortece i t. p. rzeczy, z miliardów owych osobny skarb wojenny, stanowiący sumę 40 milionów talarów. Ludowi pozostawiono udział w chwale osiągniętej. Tę chwałę oszołomiony, a spodzie-
waniami zyskami z miliardów sam siebie w pole i na manowce wyprowadzający, lud zrobił krach jenerały. Państwo, jako państwo, rzeczywiście się zubożyło i spotężniało ekonomicznie — ludu położenie ekonomiczne nieskończenie smutniejsze, niż było przed wojną. Przeciwwstawienie tych dwóch interesów wszak tu widoczne, namacalne.

Przypominamy sobie tych stosunków wydaje nam się na czasie. Wszakże my wśród nich czynny i dotkliwy brać musimy udział. Dotkliwy, bośmy zdoby-
czami z ostatnich przewrótów wojennych ani z rządami z ludem niemieckim się nie dzielili, — nie spłynęły na nas ani chwala ani by najmniejszy ułamek z miliardów. Co nam spłynęło rzeczywiście? Oto sojuszek z ludnością niemiecką ku wynarodowieniu nas, okrojowanie nam po szkołach, w kościołach, w urzędzie, słowem wszędzie aż do zewnętrznych nazw załatką naszego, piętna niemieckiego!

Cóż nam w takim położeniu czynić pozostało? Zostawmy rządowi chwałę i pieniądze, zostawmy ludowi niemieckiemu chwałę i krach jego. Tego ostatniego nie dajmy sobie narzucić, a to od nas tylko zależy. Sposób na to bardzo prosty a pewny: 1) zerwijmy stanowczo z giełdą i wszystkimi grami hazardowymi; 2) pracujmy rzetelnie w polu; 3) uczmy się na serwo a gruntownie; 4) wydawajmy mniej niż mamy dochodów; 5) wychowujmy w tych zasadach dzieci nasze; 6) pamiętajmy, że na polu ekonomicznym rozgrywa się cały proces bytu lub zagłady naszej, i że jeżeli kto, to nasz nieszczęśliwy naród uprawniony jest do przyjęcia zasady: chacun chez soi, chacun pour soi, — nie w kierunku pojedynczego indywidualnego sobkostwa, lecz w pojęciu wysokiem, ogólnie społecznem.

Nie zapomnijmy o tem, że położenie i zadanie nasze w państwie pruskim zupełnie jest odrębnem pod względem ekonomicznym, jak odrębnem jest nasze społeczeństwo polskie. Nie ma dla nas karyery ani wojkowej ani cywilnej, nie ma faworów i kredytów rządowych. Cała karyera jest w nas samych. Trudno to, ale do wyrobienia nas jedyne stanowisko. Jesteśmy jak ów syn po bogatych niegdyś rodzicach, którzy majątek swój zmarnowali. Tacy synowie, byle się zastanowili nad swoim położeniem i zrozumieli obowiązki z niego wypływające, najlepiej się jeszcze u nas udają. Od nas tylko zależy wyjść na takich udatnych synów marnotrawnych rodziców. Tak własny interes, jak honor i miłość ojczyzny zniewalają nas do tego. A mamy przecież jeszcze środki po temu materyjalne nawet, środki w umiejętnym, sumiennym i pracowitym ręką, zaprawdę potężne!

Matka ujęła rękę Eugeniusza i rzekła:
— Nieprawdaż, że ty myślisz o ocaleniu naszej rodziny?

— Myśle i działał.
— Mamże odgadnąć myśl twoją?
— Choćbyś ją nawet odgadła, matko, ja się jej nie zrekne.

— Wierząc mi, czytam w twej duszy. Z dzieciństwa już śledziłam ją pilnie. Tyś dla mnie otwartą księgą, w której znam wiersz każdy na pamięć. — W tej chwili chcesz nas opuścić, dawne odnowić stosunki, by dawny wpływ u wrogów naszych odzyskać. Jenő przerwał jej z gorczycą:
— I aby wyjechać sobie skonfiskowane dobra mych braci, nieprawdaż?

Matka żalowała zbyt pociężone wymówione słowa.

— Nie, mój synu. Ja cię nie obwiniam o egoizm. Przeciwnie, robisz ci zarzut zbyt wielkiej dla nas miłości, skoro, by nas uratować, chcesz spełnić ofiarę, ofiarę cięższą, straszniejszą od samej nawet zagłady.
— Nie przeczę, że może będzie to ciężkie, ale z czasem do wszystkiego przywyknąć można.
— Do czego?

— Wszakże nie nie powiedział. Ty już wiesz, matko.

— Wiem, powracasz do Plankenhorstów.
— Usta Eugeniusza okrążył tęskny uśmiech.
— Wigo to wychyłał w mien sercu, matko?
— Chcesz się ożenić z tą dziewczyną, by za pomocą przemocy wpływu tej rodziny uwolnić twych braci.
— Tak sądzisz, moja matko?

— Z tą dziewczyną, która wniesie ci w dom ja-

Wiadomości urzędowe.

Król nadał dotychczasowemu poborcy gminnemu i kame-
larzowi Fritsch w Landsbergu n/W. król. order koronny czwar-
tej klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z nad Wrześnicy, 12 kwietnia.

(Walka rządu z kościołem a nasze społeczeństwo.)

(B. R.) Nie ustająca ani na chwilę, owszem z dniem każdym prawie przybierająca większe rozmiary walka rządu z kościołem, daje się nam coraz bardziej we znaki, bo nie tylko, że wzięcia zapelniają się księżmi, że rząd skazuje ich na banicję, że im odbiera pensje itd., lecz nadto społeczeństwo nasze cierpieć musi w skutek tego wiele. Dość wspomnieć o zajęciach w Księżu podczas wprowadzenia przez zandarmów do tamtejszego kościoła po raz pierwszy p. Kubecką, które zaprowadziły kilku włóciaczów za kraty wzięcia, dość wspomnieć o uwieszeniu pp. Kazimierza Nięgolewskiego i hr. Józefa Mielżyńskiego, dość wspomnieć o świeżem zrzuconiu z urzędu nauczyciela p. Tumidajskiego z Kamionny i zaciągnięciu go w dodatku do wojska, a przekonamy się, że walka rządu z kościołem daje się społeczeństwu naszemu nie mało we znaki. Nadto administracja rządowa nad majątkiem kościelnym, to posuwisty krok dalszej w tym kierunku polityki, to podstawa do łatwego osiedlenia się między nami ludności napływowej i szerzenia przez nią pomiędzy nami systemu germanizacyjnego, boć liczne grunta, liczne nieruchomości należące do kościoła dostają się bez wątpienia w dzierżawę lub zarząd Niemcom. Tutaj grozi nam prócz szkody materyjalnej jeszcze większa szkoda, bo szkoda narodowa, t. j. ułatwienie zagłady naszego języka i naszej mowy; do czego tak dąży nasz przeciwnik. Jak nam w obec tego postąpić należy, o tem mówił już Dziennik przed kilku dniami w artykule wstępnym. W ogóle wszystkie ustawy wydane dotychczas na polu kościelno-politycznym dały i dadzą się nam uczuć dotkliwie a wydać się mające przyniosą także wiele nowych i niemiłych niespodzianek.

W obec tego wszystkiego coż począć należy? — Doprawdy, że trudna na to odpowiedź. Mojem zdaniem, postępować nam należy przedewszystkiem tak, jak nam nakazuje godność nasza, interes nasz narodowy i sumienie. Dalej starajmy się unikać wszelkich zajęć karygodnych, jak to było w Księżu, bo kodeks karny nie żartuje i w takich przypadkach winę przypisać możemy tylko samemu sobie a przez co ani sobie ani sprawie naszej nie dopomożemy, owszem zaszkodzimy.

NIEMCY.

* Berlin, 13 kwietnia. Izba deputowanych obradowała na dzisiejszym posiedzeniu dalej nad projektem ordynacji prowincjonalnej, którego uchwalila już dotąd 68 paragrafów. Izba panów postanowiła na dzisiejszym posiedzeniu stosownie do wniosku marszałka swego hr. Stolberg Wernigerode, uchwalić in plenum projekt o zawieszeniu subwencji państwowej dla biskupstw katolickich i duchownych. — Wiadomość podana przez nas w dniu wczorajszym o zamiarze rządu zniesienia wszystkich zakonów i kongregacji, potwierdza się jak najzupełniej. Oż wszystkie klasztory i kongregacje mają być zniesione w przeciągu sześciu miesięcy, te tylko zakony, które trudnią się kształceniem młodzieży zapewnią będą miały być na 2 lata, po-
czem ulegną również temu samemu losowi. Stowarzyszenia religijne mające na celu opiekę nad chorymi, mogą z pozwoleniem władz administracyjnych, istnieć nadal, ale władza administracyjna może każdego czasu powołenie swe odwołać. Dochody zniesionych zakonów i kongregacji mają być tymczasowo obrócone na utrzymanie członków rozwiązanych zakonów i kongregacji. Dalsze zaś ich użycie unormuje osobne prawo. To są mniej więcej główne punkta projektu, jaki ma być niebawem przedłożonym Izbie deputowanych. Kreuz Ztg dowiaduje się nado, że i artykuł 24 konstytucji, dotyczący uwzględnienia wyznaniowego stosunku w szkołach ludowych, ma być zniesionym.

Kapituła faldajka przesłała petycję do Izby panów o odrzuceniu projektu o zawieszeniu subwencji państwowej dla biskupstw katolickich i duchownych. Pruski następca tronu wyjechał wraz z małżonką, jak wiadomo, do Włoch pod przybranym nazwiskiem hr. Lingen. O podróży tej rozpisyją się dzisiaj dzienniki berlińskie bardzo obszernie. Wszystkie przecież zgadzają się na to, że pomiędzy dworami berlińskim a włoskim nie zaszło żadne nieporozumienie i że następca tronu złoży wizytę Wiktorowi Emanuelowi. Już ta sama okoliczność — piszą berlińskie dzienniki —

ko posag moją nienawisć, na której ciąży przekleństwo ojczyzny i gniew samego Boga.

Aranka rzuciła się świeczką na szyć.
— Matko, nie mów tak o niej, — wszak on ją kocha.

Oedön odprowadził żonę na miejsce.

— Daj pokój, moja kochana. Chodzi tu o rzeczy, o których anielska, czysta twoja dusza nie może mieć najmniejszego pojęcia. Gdyby tu szło o to, by ktokolwiek z nas bosu, z powrotem na szyć miał pokutować dla wyblagania przebaczenia za spełnienie winy, powiedziałbym: i króla to niegdyś spotkało; gdyby szło o to, by ktokolwiek z nas w świętyni wyprysnął się w obec ludu wszystkiego tego, w co wierzył, co wyznawał; mniejsza o to, powiedziałbym, i medrey czynili to nie-
raz. Ale życie i szczęście okupił sobie za cenę przysięgi na wierność kobiecie, — co była wielomym demonem wszystkich nieszczęść, które się złyły na naszą ojczyznę, co wniecała nienawisć narodu przeciw narodowi, co była zdradczynią, szpiegiem, co siała wady oszczerstwa; kobiecie, która lud podszczuwała przeciw tronowi a potem podburzonych wydawała w ręce kata, co w swej pierś żywiła piekielne zamiary, które jeśli się urzeczywistnią, dwom narodom zadadzą ranę głęboką, ranę, której nie zagoić nie zdoła; taką furę wprowadzić jako narzeczoną pod dach ojców; tego nie robi żaden Baradlay. A gdyby zdołał to zrobić, wówczas znalazłby się inny, który za tę cenę nie przy-
mie życia.

Pani Baradlay z płaczem padła na szyć swego syna. To był głos dumnej jej duszy.

Jenő nic nie mówił, uśmiechnął się tylko smutnie i zwrócił ku drzwiom.

Aranka patrzyła na niego z współczuciem.

że pruski następca tronu wstępuje na ziemię włoską, powinna być dowodem, że stosunki przyjazne pomiędzy Berlinem a rządem włoskim bynajmniej się nie zmieniły.

Zgromadzenie ludowe niemieckie, jakie się w Poznaniu przed paru dniami odbyło, uchwalilo rezolucję zawierającą podziękowanie dla ministra Falka za jego dotychczasowe rządy. Minister Falk odpowiedział na rezolucję jak następuje: „Oświadczenie poznańskiego zgromadzenia, jakieście mi panowie przysłali, jest pocieszającym dla sprawy samej i świadczy zarazem o przyjaznych uczuciach dla mej osoby. Dla tego zobowiązuję mnie do podwójnej podzięk.”

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 12 kwietnia. Hr. Andrassy powrócił już z Wenecji do Wiednia. Z otoczenia jego pozostał w Wenecji jedynie radca dworu Schwegel, handlowo-polityczny referent w ministerstwie spraw zewnętrznych. „Kółka nasze oficjalne, pisze N. freie Presse, są bardzo zadowolone z praktycznego rezultatu podróży cesarskiej do Włoch. Spodziewają się one, że zjazd ten podobnie przyniesie owoce, co czasu swego zjazdu w Petersburgu. Włochy wciągnięte zostały w przymierze trzech wielkich mocarstw. Handlowo-polityczna pogadanka w Wenecji przyniosła przedewszystkiem ten rezultat, iż obie strony uznały, że zawierając nowy traktat handlowy, potrzeba się będzie obliczać konieczność z pewnymi zmianami, jakie okazały się w praktyce niezbędnymi. Konferencje ministra poprzedziły konferencje szefów handlowo-politycznych departamentów. Wnioskując z przebiegu rzeczonych konferencji, zapewnionem być się zdaje przyjęcie do skutku nowego traktatu.”

O przebiegu sejmów krajowych tak dziś głucho w dziennikach wiedeńskich, jak gdyby ciała te wcale nie obradowały. Widoczna, że przebieg obrad nie obfituje w ważniejsze sprawy.

Organ Sennyeya, Ungarischer Lloyd, podnosi ważną, zwłaszcza dla Polaków kwestję, pisząc: „Posiedzenie centralnej komisji w Wiedniu do obrad nad zawarciem z Rosją konwencji względem wydawania zbrodniarzy, które miało się odbyć dnia 7 bm., nie odbyło się z powodu, że rząd (węgierski) jeszcze raz nad tą sprawą chce się zastanowić. Jak wiadomo, projekt tej konwencji był już między rządami austro-węgierskim a rosyjskim ułożony i potrzebował już tylko zatwierdzenia przez Radę państwa i sejm węgierski. Nasza jednak krytyka tej konwencji spowodowała zmianę. Mianowicie wytknęliśmy, że w § 2 wyliczającym szczegółowo przewinienia, co do których następować ma wydawanie sobie przestępców, umieszczono także „potwarz” — unikat, jakiego nie ma w żadnej innej podobnej konwencji. Jasnem jest jednak, że sądzia rosyjski może dowoli np. przestępstwo prasowe tak naciągnąć, że przestępca nie za sprawę polityczną, ale za potwarz prywatną zasądzonym zostanie a w takim razie wydanie musiałoby nieuchronnie nastąpić. Dalej w każdej innej podobnej konwencji wyraźnie jest postanowionem, że mający być wydanym stawać ma do śledztwa przed sądziami kraju wydającego, — takiego postanowienia w tym projekcie konwencji zgoda nie ma. Tym sposobem udaremnione byłoby wszelkie wypadki niewydania przestępcy z powodu, że dopuścił się przestępstwa tylko politycznego.”

FRANCYA.

* Paryż, 11 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza dzisiaj zapowiedziane zmiany prefektów. Prefekt departamentu Haute-Garonne przeniesionym został do rady stanu, a w miejsce jego posadę prefekta objął baron Sandrans, dotychczasowy prefekt departamentu Loire. Prócz tego sześciu innych prefektów, a mianowicie prefekci departamentów Charente Inférieure, Lot et Garonne, Manche, Ardennes, Deux Sèvres i Meuse przeniesieni zostali na inne posady. Wszystkie te zmiany mają przeważnie hierarchiczny charakter, p. Champagnac tylko, dotychczasowy prefekt departamentu Manche, przeniesiony został do nieznacznego departamentu Lot et Garonne.

Odpowiedź półrządowego Monitora na artykuł wojowniczo berliński Post, brzmi w głównych punktach jak następuje: „Podaliśmy wczoraj czytelnikom naszym główne punkta artykułu Post, która naraz postawiła pytanie: „Czy należy się spodziewać wojny?” Jak łatwo dorozumieć się można, stara się artykuł Post dowodzić, że jeżeli przyjdzie do wojny, Francja będzie jej przyczyną i żyćzy jej sobie. Post z całą dokładnością podaje przyczyny, które nie każą jej ufać pokojowym uosposobieniem Francji. Nasamprzód uderzają Post znaczne zakupy koni za granicą, nakazane przez ministra wojny. Następnie uchwalilo Zgromadzenie narodowe znaczne pomnożenie kadrow wojkowych, wreszcie komentarze paryskich dzienników do weneckiego zjazdu monarchów są najlepszym dowodem wojowniczych zamiarów Francji. Znaczenie, jakie prasa europejska przywiązuje do arty-
— Czy i ty mnie potępiasz? szepnął do niej Jenő przechodząc.
— Czyń, jak ci serce nakazuje — odparła z westchnieniem kobieta.
— Przez Bóg żywy, to tylko uczynię!

Ale matka nie pozwoliła mu odejść. Rzuciła się przed nim na kolana i tym sposobem zagroziła mu drogę.

— Mój synu, błagam cię, nie odchódź! Niechaj nas osiągnie śmierć, nędza, męczarnia — nie będziem się skarżyli. Wszakże dziesięć tysięcy legło już za tę samą ideę. Ale śmierć ducha — to dopiero szczyt męczarni! Wszakże wszyscy znosimy piekielne katusze, a nie słyszałeś, — by które z nas przeciw Bogu szemrało kiedy. Nie zamykaj nam do niebios drogi.
— Matko, zaklinam cię, powstań!

— Nie, skoro ty odejdziesz, w tym prochu jest moje miejsce. Ty mnie zdruczysz, mój synu.

— Matko, nie rozumiesz mnie. I ja też nie chcę, byś mnie rozumiała.

— Jakto? — zawołała matka radośnie — Wigo nie zamyslał uczynić tego, o co cię posadziłam?
— Nie na to nie mogę odpowiedzieć.
— Jedno słowo tylko! — zawołał Oedön, przystępując. — Jeżeli nas chcesz uspokoić zupełnie, pokaż nam list, któryś odebrał przed chwilą.

Jenő przerażony przycisnął rękę do piersi, jakby się obawiał, by mu przemoca nie odebrano listu, i z widocznym pomieszczeniem odparł:

— Nie możecie, nie będziecie go widzieli!

— Chęć go przeczytać koniecznie!

Teraz nagle zapłonęła twarz Eugeniusza.

— Oedön nie Baradlay, ten list zaadresowany jest do Eugeniusza Baradlay. Ja nim jestem.

kułu Post, nakładają na nas obowiązek zastanowienia się nad nim bliżej, przyczem postaramy się tylko o udowodnienie, że berliński dziennik myli co do charakteru francuskiej rzeczypospolitej, ale co do wartości dowodów jakie podaje. Mówimy nam przed o zakupach koni. Tu zaraz rzuciwszy okiem na tabelę wywozu i dowozu, przekonywamy się, że Niemcy więcej kupują koni u nas, aniżeli my w Niemczech. Być może, że w tym roku wywóz nasz zmniejszył i handel francuski musiał się zwrócić do niemieckich targów. W skutek nadzwyczajnych padków 1871 r. w chodowi koni we Francji nastąpił pewien zastój. Dla tego kwestya zakupu koni jest czysto ekonomicznego charakteru i nie może być wcale powodem do zaniepokojenia opinii. To samo się powie o organizacyi kadrow. Jakżeż mogłabowiem powiedzieć, że Zgromadzenie narodowe uchwalilo potajemnie prawo, które przeszło trzy czytelnicy Izba widziała się zmuszoną zapewnić byt pewnej liczby oficerów, którzy w czasie klęsk naszych otrzymali stopnie. Uchwała taka nie może kryć w sobie wojowniczej myśli. Jesteśmy dopiero na wstępie organizacyi armii i gdybyśmy myśleli o wojnie, zdawałoby nam się, że nam zatrzymać dawny sposób organizacyi uzupełniając ją i wzmacniając pospiesznie środkami, aby być gotowymi na wszelkie ewentualności. Czy wreszcie zadowolenie, jakie okazuje prasa francuska z powodu zjazdu monarchów w Wenecji, może być powód wojennego uosposobienia Francji? Co się nam toczy, nie wiemy co pod tem rozumie Post. Nie wiemy co zaszło pomiędzy królem włoskim a austro-węgierskim, jak nie wiemy również, czy berliński dziennik żądał od pomienionych monarchów poparcia swej polityki kościelnej. Rząd francuski szanuje wszelkie międzynarodowe zobowiązania, dla tego też artykuł Post może być tylko wyrazem opinii własnej. Jeżeli pomieniony dziennik chce być tłumaczem obaw wrogości berlińskiego świata, w takim razie przyjąć należy, iż niemiecka polityka chce sobie na Francji wynagrodzić w obecnej chwili niepowodzenia, jakie odniosła gdzieindziej. Powodzenia i niepowodzenia Niemiec nie dotyczą nas bliżej. Pilnujmy własnych interesów wewnętrznych interesów staramy się o utrzymanie pokoju, potrzebnego nam wiele, i nie konspirujemy przeciw nikomu. Otóż to co chcemy o sobie powiedzieć Europie i nie wątpimy, że pomimo artykułu Post, uda nam się to najzupełniej.”

WŁOCHY.

* Rzym, 11 kwietnia. O doniosłości zjazdu cesarza Franciszka Józefa z królem Wiktoorem Emanuelem pisze Opinie: „Zjazd ten jest uroczystym uznaniem dokonanych w Włoszech faktów ze strony cesarza Austrii i jego dynastji i dowodem, że cesarz Franciszek Józef uważa obecny stan rzeczy na polu europejskiego systemu państwowego. O międzynarodowych sprawach nie było wcale mowy w Wenecji. Pokój i status quo nie mają bynajmniej powodu obawiać się jakiegokolwiek zmiany tak na polu zewnętrznym jak i wewnętrznym polityki, jaką kierowali się dotychczas oba państwa i jaką w przyszłości będą się kierować. Polityka ta jednakże rozbija w puch wszystkie nadzieje tych stronników, które walczyły przeciw interwencyi porządkowi i utrwała w sposób solenny związek Włoch z pierwszorzędami mocarstwami, dążącymi wraz z niemi do utrzymania pokoju i równowagi europejskiej. Zapewniają, że w Wenecji porozumiano się co do preliminarjów poprzedzających odnowienie traktatu handlowego, a to na podstawach równie korzystnych dla obu państw, bo obliczających się tak z ekonomicznymi jak i handlowymi interesami tych państw. Według Perseveranza miał cesarz Franciszek Józef odezwać się przy powitaniu do króla Wiktor Emanuela. „Obratem dla tego Wenecję za miejsce zjazdu, iż ona jest ostatnim miastem, którego rzekł się rząd mój, i że chciałem pokazać światu, iż Austrija wyparła się ostatecznie i na zawsze wszelkich pretensji do Włoch. — Cudowne wypadki — mówił dalej — jakie zaszły w ciągu lat ostatnich pomogły niekończącemu Włochom do skonsolidowania swej jednolitości, niezależności, i zdały mi się dziełem nadprzyrodzonej siły, przed którą ugięć się miałem i musiałem zniechęcić.”

Dzienniki włoskie przynoszą bliższe szczegóły odnoszące się do rozmowy kardynała-patriarchy weneckiego z cesarzem austriackim. Kardynał otrzymał polecenie z Rzymu — tak przynajmniej, pisze Fulla — aby otworzył cesarzowi oczy jak obywatel jest przyjaźni Prus i prosił go by objaśnił Wiktor Emanuelowi o niebezpieczeństwach politycznego położenia.

Opinie poświęca oberne uwagi między innymi rodowemu stanowisku Papieża i przychodzi do tego wniosku, że wyjątkowe położenie, w jakim znajduje się Stolica Apostolska, utrzymywaniem jest nie tyle przez Włochy i ustawę poręczającą co przez prawo publiczne Europy. Papież przyjmując posłów, którzy zostali przez nim zakredytowani i uprawnionym jest do wyrażania z swego ramienia posłów, którzy noszą tytuł nuncjów.

I odwrócił się od niego z dumą.

— Wigo matka ma słusność, — rzekł Oedön.

Matka powstała z ziemi; po dumnej jej twarzy toczyły się łzy strumieniem.

— Idź więc! Idź, gdzie cię ambitna głowa twa wiezie. Nam pozostaw łzy i rozpacz!

Wiedzi! nad głowami dwóch moich synów zawisł topór katowski, ale nie tych będę oplakiwała, co gina, i tych, których utracę, lecz ciebie, co mi pozostaniesz.

Jenő popatrzał na matkę z łagodnym uśmiechem.

— Mateczko, pamiętaj, że ostatnie słowo moje to chwili poegnania z tobą było: „Kecham cię! Był zdrowa.”

I wybiegł.

Nikt mu nie dał na drogę pocałunku pożegnania; malenki bratanek tylko, co się bawił w trawie na dziedzińcu, nie chciał go puścić bez uścisku i pytania: „Stryjeczku, kiedy powrócisz?”

— Ow list zaś zawierał te słowa:

„Pana komisarza rządowego, Eugeniusza Baradlay wzywa się, by natychmiast po odbiorze niniejszego stawil się przed pesztenińskim wojennym sądem, w drugim pawilonie.”

Podpis był audytora.

Zasłała tu mała pomyłka; imię Oedön przełożono mylnie na niemieckie Eugeniuz.

Podobne pomyłki nie jednokrotnie zdarzały się w tych czasach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

